Józef Stanoz
Wąbrzeźno
Biblioteka nr.

Pismo tygodniowe

10 Czerwca 1908 r. Rok I. Nr. 24.

REDAKTOR I WYDAWCA LUDWIK SZCZERBOWSKI

NARÓD kosztuje:

Rocznie	7$000
Półrocznie	4$000
Kwartalnie	2$000
Za granicą	9$000

Numer pojedyńczy 200 reis.

Drobne ogłoszenia po 100 rejs za wiersz, lub jego miejsce.

Redakcya mieści się przy ulicy Assunguy Nr. 40.

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych:

„NARÓD"

Caixa postal Nr. 77.

Kurytyba — Paraná — Brazylia.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Listów nieopłaconych i bezimiennych nie przyjmuje się.

PRENUMERATĘ NA WARUNKACH REDAKCYJNYCH PRZYJMUJĄ PP.:

Jan Żubiński w Ponta Grossie
Jakubowski w Agua Brance
Stanisław Zawadzki w Dorizon
Wincenty Sokołowski w Rio Klaro.
Gustaw Szymański w S. Paulo.

Imigracya w Paranie.

Obecnie po otrzymaniu bezpłatnego przejazdu z portów europejskich do Brazylii, co tydzień przyjeżdżają ludzie do Parany, do wymarzonego raju, gdzie niema zimy, wspaniała przyroda, różnobarwne motylki i ptaki fruwają wesoło w powietrzu, niestety ten raj parański nie dla wszystkich się nadaje. Jakkolwiek przeważnie przyjeżdżają rolnicy i wyrobnicy, to przecież od czasu do czasu przyjeżdża trochę tak zwanej w Paranie inteligencyi to jest ludzi ze szkół, którzy są zdatni jedynie do pracy umysłowej a nie fizycznej. Tacy inteligenci w pierwszej gorączce wyjeżdżają wraz z innymi na kolonię, gdzie spróbowawszy ciężkiej pracy, po kilku dniach zwykle wracają do Kurytyby. Część zaś nie marząc o kolonii pozostaje w Kurytybie szukając dla siebie jakiego odpowiedniego zatrudnienia, i czuje się rozczarowaną. Ostatnią deską ratunku były szkoły na koloniach, w których taki inteligent znajdował dach nad głową i sam jak umiał, tak gotował sobie jedzenie, raz przesolił, drugi raz niedosolił, ale w każdym razie mógł żyć.

Obecnie wszystkie szkoły w Paranie są zajęte a nowe jakoś nie chcą się tworzyć jakkolwiek potrzebę ich odczuwa bardzo wiele kolonij. Tymczasem inteligencya wciąż przyjeżdża. Gdyby przyjeżdżali z pieniędzmi to mogliby otwierać małe sklepiki w polskich koloniach, niestety przeważnie przyjeżdżają bez pieniędzy. Obconarodowcy w Kurytybie widząc takiego inteligenta w kołnierzyku w barakach, szyderczo opowiadają, że przybył „redaktor polako“ albo „guarda liwro“ (buchalter) i śmieją się gdy który jedzie na kolonię lasy karczować i łopatą robić, albowiem człowiek taki nie przyzwyczajony do pracy fizycznej dostaje pęcherzy, staje się niezdolny do dalszej pracy, traci ducha, przeklina Paranę i zwykle powraca do Kurytyby. Polskich handlów i zakładow przemysłowych, któreby dały jakie zajęcie inteligentom brak, a niemieckie biorą swoich t. j. Niemców.

W Kurytybie potrzeba polskiej inteligencyi, ale inteligencyi z kapitałem, która mogłaby założyć większe handle lub zakłady przemysłowe a w przyszłości dałaby zatrudnienia nowo-przybywającym inteligentom bez grosza, na razie jednak inteligencya bez funduszów, nieprzywykła do ciężkiej pracy fizycznej, będzie się marnować i szerzyć w listach swych do kraju pesymistyczne zapatrywania co do kolonizacyi Parany.

Co innego chłop z roli, ten po przybyciu z rodziną do Parany, otrzymuje 10 alkrów ziemi t. j. około 44 morgi galicyjskiə, bierze się z ochotą do pracy, w kilku latach spłaca rządowi swoją ziemię i czuje się zadowolony. Przez pierwsze kilka miesięcy ażeby miał czem wyżywić familię otrzymuje pracę przez 3 dni w tygodniu na drodze lub innej robocie rządowej za co płacą mu 3 milrejsy dziennie lub na tę kwotę pozwalają w sklepie brać produkta spożywcze. Rzemieślnik zaś albo znajduje pracę w dawnych koloniach lub mieście, a w braku tejże bierze lot ziemi od rządu i pracuje w roli. Jedna tylko inteligencya z miast i bez groszy znajduje się w przykrem położeniu, bo nie może znaleźć dla siebie odpowiedniej pracy i wynagrodzenia. Pisząc to, nie mam na myśli inteligentnych rzemieślników, tylko jedynie inteligencyę ze szkół, techników, buchalterów i t. p. Może za kilka lat stosunki się zmienią

obecnie jednak przybyli będą się marnować i będą przez dłuższy czas musieli biedę znosić, zanim się przyzwyczają do pracy fizycznej, lub po nauczeniu się języka portugalskiego znajdą jakie zajęcie w handlu lub przemyśle.

Parańczyk.

WILKI I BARANY.

V.

Rozruchy.

8. C. d. ——

Zabrano się natychmiast do przygotowań i wypracowano szczegółowy plan.

Ponieważ car miał zamiar przepędzić porę jesienną w Krymie, zkąd w połowie listopada zamierzał powracać do Petersburga przez Odessę i Moskwę, przeto łatwo było na całej przestrzeni tej drogi, w jakiemkolwiek miejscu przystankowem, urządzić zdradziecką samołówkę. Z tego też tytułu postanowiono założyć trzy silne miny. Pierwszą w samym mieście Odessy, pod ulicą, którą car bezwarunkowo przejeżdżać będzie musiał. Drugą minę, równie podziemną, pod stacyą kolei żelaznej Aleksandrowsko, trzecią nakoniec w pobliżu Moskwy.

Pięćdziesiąt osób, mężczyzn i kobiet przeznaczono do tej niebezpiecznej pracy.

Wybrani nie tracili nadaremnie czasu.

Zaopatrzeni w fałszywe legitymacye, rozdzielili się na trzy grupy, a każda grupa pracowała na swojem miejscu, dzień i noc z największem poświęceniem, z gorliwością godną lepszej sprawy. Gorliwość ta była tak wielka, że oniemal prześcigano się jakby o zakład, kto prędzej i lepiej rzecz całą wykona i kto wcześniej ułatwi się ze swojem zadaniem.

Grupa odeska ukończyła swoją robotę w połowie miesiąca października. Dwóch członków tej grupy, mężczyzna i kobieta o powierzchowności niezmiernie poważnej, przedstawiając się jako para małżonków, szukających spoczynku i świeżego powietrza, wynajęło cały domek położony w ulicy przeznaczonej do zrobienia w niej podkopu i założenia podziemnej miny.

Wprowadzili się do domu w dniu 1 września i natychmiast przystąpili do czynności, to jest do urządzenia bardzo długiego podziemnego chodnika. Dwudziestu innych spiskowców osiedliło się w Odesie z końcem miesiąca września, a każdy wynalazł sobie jakieś zajęcie, w fabryce handlu lub gdzie się dało. Po za swemi obowiązkami, w porządku z góry oznaczonym, pracowali przy kopaniu chodnika, w którym miała być założona mina, tak, że ani na chwilę praca nie ustawała. W ostatniej jednakże chwili, kiedy już prawie zostały ukończone przygotowania, car odmienił projekt, ominął Odessę, więc wszystko skończyło się na niczem, musiano przerwać tak daremnie rozpoczęte i prowadzone roboty i miny już zakładano.

Druga zaś zakładana mina pod stacyą Aleksandrowsko, została dokonana przez spiskowca, który jako zwrotniczy kolei zaangażował się do tej pracy.

Przeznaczono mu na mieszkanie rodzaj budki, na dziesięć kroków od toru kolejowego położonej. Z pomocą kilku innych spiskowców, którzy jako robotnicy na tej stacyi się wynajęli, ukończył przygotowania w czasie oznaczonym: mina została założona. Rzecz jednak osobliwa, że w chwili kiedy pociąg cesarski przejeżdżał przez zdradzieckie to miejsce, pomimo naciśnienia guzika elektrycznego, który miał zapalić podłożoną minę, wybuch wcale nie nastąpił.

Baterya zawiodła!

Pozostała zatem już tylko trzecia i ostatnia mina założona pod torem, pod Borkami, stacyą w pobliżu miasta Moskwy.

Hartman, któremu powiodło się tajemnie powrócić do Rosyi i panna Perowska (powieszona w kwietniu 1881 roku) podając się za małżeństwo, należące do jakiejś religijnej sekty, kupili domek, położony o sto metrów od linii kolejowej Kijów — Moskwa. Kilku przyjaciół często to małżeństwo mniemane odwiedzało. Wszyscy mniej więcej byli przekonani, że te odwiedziny miały na celu odprawianie modłów, przepisanych w ich religijnej sekcie. Tak też równie sądziła i policya miejscowa, bo pozostawiła ich w zupełnym spokoju.

Dnia 1 listopada spiskowcy byli gotowi ze swoją robotą.

Podziemny chodnik długi na sto trzydzieści

metrów, prowadził pod szyny, po których miał przejeżdżać pociąg carski

Mina została założona i lonty przygotowane.

Spiskowi dowiedzieli się od swoich przyjaciół w policyi (więc i policya była oszukana), że car przybędzie do Moskwy dnia 19 listopada. Jakoż w oznaczonym dniu i godzinie ujrzano pociąg biegnący całą siłą pary, oniemal z błyskawiczną szybkością. W chwili, kiedy pociąg przebiegał ponad miną nastąpiła straszna eksplozya i szereg wagonów wyleciał w powietrze. W pociągu tym wszakże nie było cara.

Pociąg ten miał tylko kilku urzędników dworskich i pakunki carskie.

W dziesięć minut dopiero nadjechał drugi pociąg z carem na miejsce okropnej katastrofy.

Jednak te trzy nieudałe zamachy nie znużyły i nie odstraszyły spiskowców. Ułożono natychmiast nowy plan zamordowania cara.

Tym razem chciano już nie tylko cara, ale i całą rodzinę carską, jednym zamachem wytępić.

W tym celu postanowiono wysadzić w powietrze, to skrzydło zimowego pałacu, w którem mieści się wielka sala, służąca do uroczystych przyjęć i obiadów. Wszystko miało być gotowe do 15 stycznia następnego roku. Rozkaz był kategoryczny a dyscyplina między spiskowemi surowa i nie znająca oporu. Była to rzecz trudna, mimo to spiskowcy zabrali się ze zwykłą gorliwością do przeprowadzenia piekielnego planu.

Jeden młody terrorysta, suchotnik w ostatnim stopniu, nazwiskiem „Kalturyn“ wziął na siebie wykonanie tego niemożliwego na pozór projektu.

W pałacu zimowym zamierzono odnowić wykładania drzewne w niektórych salonach i poszukiwano w tym celu fachowych, biegłych robotników. Jednym z takich był właśnie Kalturyn, nadzwyczaj zdolny stolarz, który też zgłosił się i został przyjęty. Z jego roboty zarząd pałacowy był bardzo zadowolony, oddano mu do dyspozycyi pokój w suterynach pałacu a położony tuż pod wielką salą jadalną. Tego samego dnia sprowadził się tam Kalturyn. Pakunki miał małe: kuferek, który żandarmi nadworni ściśle zrewidowali i przeszukali, lecz nie znaleźli w nim nic, jak tylko trochę bielizny, dalej pudło z narzędziami, derkę do nakrywania i poduszkę. Ta ostatnia była napełniona dynamitem.

W kilka dni po sprowadzeniu się Kalturyna pod dach carski, policya uwięziła niebezpiecznego terrorystę, który niewiadomo z jakiego powodu miał przy sobie plan zimowego pałacu. Na planie tym, wielka sala jadalna oznaczona była dużym krzyżem czerwonym. Obudziłoto pewne podejrzenia i najbliższej nocy, żandarmi cicho wśliznęli się do pokoju, zajmowanego przez Kalturyna. Udał jednak że śpi twardo. Żandarmi najdokładniej przetrząsnęli każdy kącik, obejrzeli każdy przedmiot i nic nie znaleźli. Kalturyn zaś spał na poduszce z dynamitem.

Inżynierowie z partyi terrorystycznej obrachowali, że potrzeba pięćdziesiąt kilogramów dynamitu, aby salę jadalną i wszystko co jest pod nią, w powietrze można było wyrzucić. Ponieważ poduszka Kalturyna, obejmowała tylko piętnaście kilogramów dynamitu, potrzeba było nadzwyczajnego sprytu i przezorności prawdziwie diabelskiej, aby tę ilość uzupełnić i ustawić nadto małą maszynkę piekielną, któraby w oznaczonej minucie spowodowała eksplozyę.

Dnia 1 lutego wszystko było gotowe.

Ponieważ zaś dnia piątego lutego z powodu zapowiedzianego przybycia jakiegoś obcego gościa, miał się odbyć obiad galowy, dzień ten wyznaczono na wykonanie zamachu. Zegar w maszynie piekielnej tak ustawiono, aby w pięć minut po rozpoczęciu obiadu, katastrofa nastąpiła. Traf chciał, że pociąg, którym ów książę jechał, spóźnił się i właśnie o pięć minut po oznaczonej na obiad godzinie otwarto drzwi salonów recepcyjnych, aby przez kilka innych sal, przejść do sali jadalnej, gdy w tej chwili nastąpił straszny huk—sala jadalna wyleciała w powietrze!

Z 63 osób: gwardzistów i służby, którzy w sali oczekiwali na przybycie carskiej rodziny i gościa, mało kto uszedł z życiem!

Car znowu ocalał!

Zaraz jednak na drugi dzień komitet wykonawczy terrorystów uplanował nowy zamach.

„Musimy nakoniec zabić cara“ Mówił Sieliabów właściwie Żelabów, który objął całe kierownictwo — gdy inaczej narażamy się na śmieszność.

Postanowiono wykonać zamach w roku na-

stępnym dnia 13 marca 1881. Wiedziano, że w tym dniu car będzie obecnym na wielkiej wojskowej uroczystości w Mikołajewskiej maneży i że łatwo go będzie za powrotem do pałacu zimowego spotkać, gdyż dwie są tylko do tego możliwe drogi: ulica Mała Sadowa i Prospekt Katarzyny.

W kilka miesięcy po uchwaleniu takiego zamachu przyszedł do zarządcy jednego z większych domów przy ulicy Sadowej kupiec, który się nazwał „Kobosew", w towarzystwie swej żony i wynajął w suterenach mały sklep na skład masła i sera. Tym Kobosewem był nie kto inny tylko nadzwyczaj wówczas gorliwie przez policyę poszukiwany terrorysta „Bogdanowicz", a jego rzekomą żoną, terrorystka Jakiwówna.

Urządzili więc sklep i widocznie klientów im nie brakło, bo wiele osób tam przychodziło i dość długo bawiło. Byli to spiskowcy, ktorzy pracowali nad nowym chodnikiem podziemnym. Mur w magazynie został wyłamany i spiskowcy zwolna zagłębiali się w ziemi. Ściana w murze zakładana była beczułkami po wypróżnieniu z sera, a wykopaną ziemię wynosili spiskowcy w kieszeniach. Z początkiem zimy podkop był gotów i należało tylko minę założyć.

W tym czasie terrorysta „Kibalczyc" wymyślił nader czułą cylindrową bombę a nadzwyczaj silną. Najlżejsze uderzenie wystarczyło, aby bomba eksplodowała.

Zbliżał się 13 marca. Jednakże policya już wiedziała, że przygotowuje się nowy jakiś zamach. Dokonano wielu aresztowań między aresztowanymi znalazł się i Sieliabów. U Kobosewa także dokonano rewizyi domowej w jego sklepie, lecz nic nie wykryto. On i Jakiwówna doskonale grali swoje role istotnych kupców, tak, że generał Krowiński, który rewizyą u nich kierował prędko się wycofał, przepraszając za najście i ani okiem nie rzucił, co tam się kryje za faskami z masłem i serem. A w tej właśnie chwili, gdy Krowiński wszedł dla dokonania rewizyi, w podkopie siedział oficer carskiej marynarki „Sukanow", układał liczne paczki dynamitu i wiązał je lontem, natartym prochem. Było to na dwa dni przed katastrofą.

W dniu 13 marca sześć osób, przeznaczonych do rzucenia bomb, na wypadek gdyby car do powrotu z maneży mikołajskiej wybrał prospekt Katarzyny a nie ulicę Sadową, zgłosiło się u Kibalczyca, po odbiór wyrobionych bomb i po ostatnie instrukcye, jak mają się zachować.

Czterech z tych straceńców ustawiło się w kilku punktach wzdłuż Prospektu Katarzyny dwaj zaś inni w ulicy Prospekt Newski i na rogu ulicy Sadowej. Gdyby mina zawiodła, mieli oni próbować bomb.

Car powracał z maneży przez Prospekt Katarzyny. Jechał w zamkniętym powozie, eskortowanym przez kozaków. Naraz przed powozem padła bomba i eksplodowała; kilku kozaków i kilku przechodniów zostało zabitych, powóz jednak cara tylko lekko uszkodzony. Car wysiadł z powozu i zwrócił się do tego, który rzucił bombę, a którego już pochwycili i trzymali żandarmi. Był to student „Rusków".

— Ani ty, ani twoi towarzysze stanowczo nie macie szczęścia, zawołał car.

— Nie ciesz się przedwcześnie, odpowiedział Rusków.

Car odwrócił się do niego plecami i postąpił ku powozowi, lecz zaledwie uszedł kilka kroków, zbliżył się szybko drugi terrorysta i rzucił bombę pomiędzy cara i siebie. Padli obaj. Obaj mieli nogi w strzępach, brzuchy rozdarte. Cara złożono natychmiast na sanie. Odzyskał już tylko na chwilę przytomność i szepnął:

— Prędko do domu, zimno mi!

W dwie godziny później, flaga na pałacu zimowym opuściła się do połowy masztu: car skonał.

Straszny ten obraz zaciekłości nihilistów, czy tam terrorystów i anarchistów przekonywa, że postęp, oświata i coraz wzmagające się wynalazki, służą jedynie do udoskonalenia przyrządów do wykonywania zbrodni a wcale nie polepszają losów ludzkości, nie ułatwiają ani życia w pełnym dostatku i spokoju, ani ogółowi nie przynoszą korzyści, zaś w stosunku do masy pracującego ludu, pozbawiają zarobku i na każdym kroku utrudniają pracę.

C. d. n.

A gdzie to idzieta ojcze Macieju? A dyć do polskiego sklepu **„Unia"**, bo mi pedali somsiady co tam najtaniej kupi dobrego płótna.

W SPRAWIE ZWIĄZKU.

W nr. 23 „Gazety Polskiej w Brazylii“ pod powyższym tytułem znajduje się napaść na mnie jako członka Zarządu, a przecież i p. Bielecki kandydował na liście drukowanej w drukarni „Gazety Polskiej“ i moje nazwisko także na tej liście umieszczono Że ja otrzymałem 33 głosy na członka Zarządu a p. Bielecki aż... 6 głosów to nie moja wina tylko wyborców, którzy wiedzieli, że gdyby do Zarządu wszedł p. Bielecki, to na to ażeby ten Związek rozbić. Wszak pamiętają Rodacy z Kurytyby kto rozbił „Sokół“ i „Tow. T. Kościuszki“, i dla tego nie wybrano Go do Zarządu.

Zresztą prawdopodobnie dnia 15 sierpnia odbędą się wybory, walne zebranie i głosowanie nad regulaminem, który obecny Zarząd opracowuje.

Co do drukowania „Narodu“ u Ks. Franciszkanów, to sprawa ma się inaczej. Kiedy wydałem pierwszy numer, prosiłem wszystkie pisma w Kurytybie i kilkanaście w kraju o zamianę. Zamiany udzielają pisma niemieckie, brazylijskie i inne pisma z Kurytyby, tylko „Gazeta Polska“ otrzymała kilka moich numerów nie myśląc o zamianie. A zatem miałem się spodziewać, że p. Bielecki będzie drukował moje pismo?!! P. Warchałowski cały tydzień ma zajęty drukowaniem swego pisma i format maszyny nie jest duży, tak, że obydwa pisma nie mogłyby być drukowane, co do p. Szulca, to ma **tylko małe maszyny** do robót akcedensowych a nie do gazet a zatem gazety drudrukować **nie może.** Wszedłem w ugodę do końca roku z Ks. Franciszkanami i **płacę oznaczoną kwotę za każde bicie pisma.** Maszyna u mnie pozostająca jest małego formatu, drukuje zaledwie po 2 stronice, podczas gdy na dużej maszynie drukuje się odrazu 8 stronic.

Wszak i p. Bielecki miał Libertinę, dosyć dużą maszynę a kupił większy format, bo wyrachował różnicę jaka zachodzi pomiędzy drukowaniem na małej a dużej maszynie. Otóż to samo i dla mnie różnica pomiędzy biciem na małej a dużej maszynie nawet po opłaceniu za każde drukowanie wynosi rocznie około 300 milrejsow. A oszczędność nie jest złą rzeczą.

Co do Niemców, to codziennie widzę gdzie z domu p. Bieleckiego kupują: kawę, cukier, mąkę, i t. p. drobiazgi codziennego użycia, których w żadnem sklepie polskim nie brak, — i cóż na to zacny patryota powie, który również zwoływał wiec tak szybko, że ludzie z kolonij poblizkich o nim nie wiedzieli, ażeby mógł jechać do Europy jako przedstawiciel Parany!!

Z kimże to porozumiewał się p. Bielecki co do swego wiecu i gdzie się podziały pieniądze na ten wiec zbierane??!!

Przyjacielu, widzisz źdźbło w oku bliźniego a nie widzisz całej belki we swoim!

Dlaczego moja osoba jest nie na miejscu w Zarządzie, tego p. Bielecki nie objaśnia pewno dla tego, że jako chłop pracowałem w roli, kopałem rowy, budowałem pawilon i, że jako chłop zabieram się do wydawania i redagowania pisma, co p. Bielecki uznaje tylko za przywilej szlachty. Pomimo napaści, ja się nie cofnę, pracował będę **dla tego ludu** z którego pochodzę, jestem chłopem, tego się nie zapieram, owszem czuję się szczęśliwym, bo chłopi zawsze wierni byli dla Ojczyzny i nigdy jej za judaszowe srebrniki nie sprzedawali, bo tylko w ludzie jest siła, jest potęga, z którą się wszyscy liczyć muszą.

Dlatego w „Narodzie“ ogłaszano posiedzenia i sprawy Związku, ponieważ zastępca „Gazety Polskiej przekręcał oryginały i ogłaszał zupełnie co innego a nie to, co Zarząd podawał n. p. o Sejmie polskim i obchodzie w gmachu Kościuszki. (Prosimy porównać ogłoszenia!!!). Odezwy i ważniejsze sprawy oddawano do wszystkich 3 Redakcyj do ogłaszania. Zaś odpowiedzi prywatne zamieszczane w „Narodzie“, należały do mnie, jako do sekretarza i wszystko jedno czy je umieszczałem w piśmie własnem czy na nie odpowiedziałem listownie; zresztą mój tygodnik jest gotów we wtorek po południu, to redakcye o ile zauważą coś ciekawego, to mogą przedrukować. Tyle na razie p. Bielecki po powrocie z handlowej podróży z Europy, resztę przyszłość pokaże.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA.

Plemiona górskie przybierają postawę zaczepną. St. Petersburg, Rosya, 22 kwietnia. Sytuacya na pograniczu persko rosyjskim pogarsza się z dniem każdym. Kurdowie i po-

dobne im półdzikie plemiona górskie przybierają postawę zaczepną wobec wojsk rosyjskich. Władze rosyjskie przedsięwzięły stosowne kroki.

Pułkownik Konowaleszew, który przez lat kilkanaście stacyonowany był nad granicą perską i zna tamtejsze stosunki, twierdzi, że niepokoje nie skończą się tam prędzej, póki Rosya nie da hordom podobnej lekcyi, jak to miało miejsce przed laty piętnastu, gdy rosyjska ekspedycya karna przetrzebiła szeregi krajowców, zabijając w różnych potyczkach z górą tysiąc ludzi.

Rosya nie spodziewa się interwencyi Persyi. Plemiona górskie lekceważą sobie bowiem rząd Teherański.

Włochy (Italia). Policya aresztowała 18 anarchistów, którzy w katedrze w Medyolanie rozdawali pisma ulotne.

Straszna katastrofa kolejowa. Pod Melburne w Australii, zderzyły się dwa pociągi kolejowe, wiozące przeszło tysiąc podróżnych. zderzenie było tak silne, że prawie wszystkie wagony uległy zniszczeniu. Z podróżnych 42 osób postradało życie, ciężko rannych jest przeszło 200 osób. Z strasznego tego nieszczęścia korzystali bezczelnie złodzieje i rabusie.

Książę Lubomirski miał kupić obszary ziemi za 5 milionów koron i ma te obszary rozparcelować pomiędzy Polaków wywłaszczonych w Poznańskiem.

We Francyi w katedrze w Limoges skradziono różne kosztowności na sumę 100 tysięcy franków.

Rosya. Według telegramu z Tyflis wykoleił się pociąg, który wiózł wojska ku perskiej granicy. Liczba zabitych i ranionych jest bardzo duża.

W pobliżu miasta Pensa zdarzyło się nieszczęście kolejowe; bardzo wiele wagonów zostało zgruchotanych, zabitych zostało 12 i zranionych 30.

Banda złodziei napadła na pocztę w Podgorodry i skradła 30 tysięcy rubli i zabiła 2 policyantów, którzy chcieli w kradzieży przeszkodzić.

Car Mikołaj zawołał do siebie do pałacu ministra spraw zewnętrznych, ażeby się naradzić co do zatargów między Rosyą a Persyą.

Według pogłosek ma być postawione Persyi ultimatum, po którem w razie niezgodzenia się wybuchnie wojna. Jenerał Skurski, komendant wojsk rosyjskich nad granicą perską próbuje zatarg pokojowo zakończyć. Biedna zatem Rosya jest w opałach. W kraju panuje rewolucya, gromady bandytów napadają na spokojnych ludzi, obrabowują kasy i banki. Na Kaukazie awantury z Turcyą, dalej zaś z Persyą. Położenie jest bardzo krytyczne i niewiadomo, czy z niego Rosya wyjdzie cało. Żelazny kolos na glinianych nogach zaczyna się chwiać a im prędzej runie ten samowładny kolos, tem prędzej możemy się spodziewać świtu wolności.

Kultura pruska w kinematografie. Z Rzymu piszą do Dzien. Pozn. W 3 tutejszych kinematografach pokazują obecnie szereg scen życia w W. Ks. Poznańskiem p. t. „I martiri della Polonia". Widzi się tam rodzinę wieśniaków, wznoszącą kieliszki na cześć polskiej chorągwi wniesionej podczas obiadu. W czasie tego policya pruska wpadła do mieszkania i aresztuje mieszkańców. Dalej widzimy szkołę wiejską w Poznańskiem. Nauczyciel Niemiec każe chłopcom pisać na tablicy słowa na cześć Niemiec, a kiedy chłopcy nie chcą tego uczynić, bije ich nielitościwie i rozpędza szkołę. Do mieszkania rodziców wpada policya i po bójce aresztuje ich. W końcu muszą opuścić dach rodzinny. Jeden z obrazów przedstawia wóz Drzymały z koczującymi mieszkańcami. Przedstawienie kończy się apoteozą Polski.

Z Persyi. Ustąpienie ministrów. Z powodu braku fundoszów na zapłacenie pensyi urzędnikom i oficerom, wszyscy ministrowie ustąpili. Szach jest teraz w niemałym kłopocie, gdyż nikt nie chce przyjąć godności ministra.

Szczątki mamuta, czyli przedpotopowego słonia, wykopano przy robotach ziemnych na stokach góry św. Bronisławy pod Krakowem.

Świętokradztwo. Przed kościół katolicki w Uściu, w Poznańskiem, zajechało samochodem kilku rabusiów i skradli wszystkie kosztowne przybory z wielkiego ołtarza, nie wyłączając Przen. Sakramentu.

Zjazd Żydów. Do Nowego Sącza, z okazyi rocznicy śmierci zmarłego przed 32 laty sławnego rabina Halberstama, zjechało się przeszło 30 tysięcy żydów. Wskutek ogromnego ścisku na dworcu, zemdlało 16 osób. Zjechało się też kilku rabinów, którzy po wiecu w sprawie utworzyć się mającego semina-

ryum żydowskiego, odprawili modły za duszę ś. p. hr. Potockiego.

Gwałt hajdamaków. W Hnilczu w powiecie podhajdamackim spalili hajdamacy szkołę polską, aby w ten sposób dokuczyć tamtejszej ludności polskiej.

Pożar fabryki. Podczas wielkiego pożaru wobuchowskiej rządowej stalowni koło Petersburga stopiło się 10 armat wartości 400 tysięcy rubli, wszystkie zaś warsztaty ślusarskie zupełnie zgorzały. Rząd doniósł szkodę na 8 milionów rubli.

DZIAŁ
ZWIĄZKU POLSKIEGO W BRAZYLII.

Rodacy „Związkowi"!

Ażeby ostatecznie położyć kres wszelkim wycieczkom i protestom i usunąć wszelką polemikę tyczącą się wątpliwości wyborów z dnia 4 maja 1908, Zarząd wybrany w tym dniu złożył swoje mandaty.

Jako prezes dawnego Zarządu, rozpisuję nowe wybory i w tym celu zwołuję Sejm Nadzwyczajny na dzień 15 — 16 sierpnia br. do Kurytyby.

Aby jednak ten Sejm był bezsprzecznym wyrazem woli ogółu Polaków w Brazylii zamieszkałych upraszam:

1. aby przed tym Sejmem we wszystkich miejscowościach odbyły się sejmiki, na którychby przedyskutowano wydrukowany w „Narodzie" projekt ustawy związkowej i odpowiednie poprawki lub dodatki poczyniono.

2. aby przedstawiono kandydatów do nowego Zarządu i za pośrednictwem jednego z pism polskich w Brazylii ogłoszono.

3. aby wybrano z pośród siebie delegata lub delegatów na Sejm, zaopatrzono ich w listę członków których reprezentują, jakoteż zbiorowe upoważnienie tychże. Nadmieniam tu: że według Statutu każdy delegat na Sejmie ma tyle głosów ile członków reprezentuje. Kolonie więc i miejscowości poza Kurytybą mogą przysłać na Sejm dowolną liczbę delegatów.

Upraszam Zarządy Towarzystw lub grup związkowych, aby raczyli się zająć zorganizowaniem tych sejmików i dołożyły wszelkich starań aby rezolucye i wyniki tych sejmików w jednem z pism polskich w Brazylii jeszcze przed Sejmem opublikowane zostały.

Uwaga: Mają głos na Sejmie i sejmikach tylko członkowie Związku i to tylko ci, co wpisowe i wkładkę miesięczną opłacili. Zębrane kwoty z wpisowych i wkładek miesięcznych mają złożyć skarbnikowi Związku w pierwszym dniu Sejmu.

Upraszam Szanowne Redakcye pism polskich w Brazylii, odwołując się do ich patryotyzmu i poczucia obywatelskiego, aby raczyły pośredniczyć w wyborach do Zarządu Związku i odpowiednie listy kandydatów do głosowania na Sejmie ułożyły i tym sposobem dopomogły do zorganizowania i utrwalenia Związku Polskiego w Brazylii.

Tylko razem, tylko jednością Rodacy możemy się stać siłą tak ekonomiczną jak i polityczną w Brazylii, a jest nas tutaj przeszło sto tysięcy.

Kurytyba d. 5 czerwca 1908.

Prezes—**Józef Słończewski.**

P. S. wszelkie korespondencye tyczące się Związku, należy adresować przed wyborami na ręce byłego prezesa:

Józef Słończewski

Rua Treze de Maio Nr. 34—Curityba.

KRONIKA.

WYBORY. Na prefekta kamery w S. Matheus postawiono kandydata Ewaldo Gaensly na kamarzystów Manoel Eugenio da Cunha, Paulino Varda Silva Lucyana Stencla, Florido Gonsalwes do Nascimento, Gustavo Ehelke i Stanisława Zawadzkiego, na sędziów dystryktowych (okręgowych) Bernarda Wolff,

Joaquim Candido de Oliweira, Adolfo Baumgarten i João Leal.

———

W RIO KLARO na sędziów okręgowych są kandydaci. Arnaldo Proheman Aleksander Miecznikowski, Jan Buczek, Michał Trojan, do władzy policyjnej (komisarze, subkomisarze i. t. d.) Paweł Miecznikowski, Pedro Gonsalwes. Franciszek Selner, Joaquim Estawes. Doprawdy że dziwić się trzeba, że w S. Matheus i w Rio Klaro Polacy nie zjednoczą się i nie postawią własnych kandydatów. Czyż zawsze mamy być na łasce obconarodowców zwłaszcza Niemców. W Europie Bracia nasi walczą z Niemcami a tu w wolnej republice my stawiamy ich za swych prefektów kamer, za sędziów. Na tysiące ludności polskiej zaledwie kilku jest Niemców i ci muszą dzierżyć w swych rękach rządy. A potem jak się dzieje krzywda komu to narzeka, że zły jest sędzia, zły zarząd municypalny w danej okolicy, a nie pomiśli nikt aby na te stanowiska wybrać swoich. Rodacy ocknijcie się wszak tam jesteście górą?!

———

IMIGRANCI. W poniedziałek t. j. dnia 1 czerwca przybyło do Kurytyby 137 ludzi. Według telegramu z d. 27 maja w Bremy, okrętem „Crefeld“ jedzie do Rio de Janeiro 50 imigrantów. W miesiącu czerwcu ma przybyć około 700 imigrantów do Brazylii.

———

KOMPANIA okrętowa „Ligure Brasiliana“ Dr. Paulo Ramos przedstawiła projekt, że podejmuje się pod pewnymi warunkami na 10 lat dostawiać wszystkich emigrantów europejskich do Brazylii. (Bliższych informacyj brak).

———

PROTEST. Kompania kolejowa S. Paulo-Rio Grande zawarła z rządem federalnym w Rio de Janeiro układ, na mocy którego miała osiedlić nad rzeką Rio dos Peixes 10 tysięcy imigrantów. Ponieważ terytoryum to znajduje się w procesie pomiędzy stanem S. Catharina a Paraną przeto rząd S. Cathariny nadesłał protest że terytoryum to do niego należy i bez jego zezwolenia nie wolno go kolonizować. Minister Dr. Miguel Colmon odrzucił protest.

———

NA WYSTAWĘ do Rio de Janeiro stan Parana wysłał 162 pakunki roślin rosnących 300 skrzynek zasuszonych ziół lekarskich 300 skrzyń drzewa surowego i obrobionego. 150 skrzyń wina i piwa, 50 skrzyń wody naturalnej i sztucznej, 50 skrzyń porcelany 50 skrzyń żelaznych wyrobów i maszyn, 40 skrzyń z drobiazgami 60 skrzyń z przedmiotami z odlewu i 2 z mechanicznymi towarami 30 skrzynek z minerałami 170 skrzyń z meblami, 60 skrzyń z produktami rolniczemi 35 ze skórami 5 skrzyń ze surągami (surowe skóry na herwę) 25 skrzyń z wyrobami siodlarskimi a wciąż jeszcze są przysyłane różne przedmioty. Do Rio de Janeiró wyjechali pp. João Abreu, Romario Martins i dr. Jayme Reis ażeby kierować ustawianiem parańskich przedmiotów.

———

W ARAUKARYI. Polacy nie mogą się pogodzić co do wyborów, jedni za prefekta, chcą Rodaka, drudzy obconarodowca. Ci co chcą Polaków przeprowadzić zawarli układ z partyą i otrzymają 2 miejsca w kamerze 1 zastępcę 1 sędziego razem 4. Druga partya ugodziła się tylko o 2 miejsca niechże teraz starają się jedni i drudzy aby przeprowadzić tych sześciu (?!) albo

niech się połączą i wspólnie głosują na jedną listę (szapę) bo przecież 2 listy nie mogą zwyciężyć jedna musi przecież upaść.

KOMPANIA asekuracyjna „Thetis“ otrzymała rozkaz natychmiastowego zwinięcia swych interesów w całej republice Brazylii.

TOWARZYSTWO przemysłowe „Germania“ otrzymało pozwolenie na działalność w Brazylii.

DR. MIGUEL CALMON minister przemysłu dla zwiedzających wystawę w Rio de Janeiro zrobił zniżkę o 25 procent na biletach przejezdnych (okrętami i kolejami).

W KURYTYBIE ma przybyć jeszcze jeden kinematograf, który pod firmą Smart Cinema będzie funkcyonował przy ulicy 15 de Nowembro, gdzie dawniej była restauracya Stumba.

MAJĄ być zaprowadzone w teatrach pewne zmiany na rozkaz komisyi w tym celu wybranej; w teatrze Hauera ma być pozostawione wolne miejsce, które służyło jako galerya, sala toalet i urządzenia sanitarne (miejsca ustępowe) mają być poprawione; w teatrze Guayra ma być zmniejszona ilość miejsc na dole usunięte z galeryi składy dekoracyj, poprawione urządzenia sanitarne i sala toalet. Taksamo mają być zaprowadzone ulepszenia w Koliseum i w Eden. we wszystkich teatrach mają być zarezerwowane miejsca dla policyi.

W PRZYSZŁYM numerze zamieścimy bardzo ciekawy artykuł, który Sz. Czytelnikom wyjaśni działalnośc redaktorskie w Europie.

OD ADMINISTRACYI

PRENUMERATĘ ZA I. PÓŁROCZE 1908 r. nadesłali p. Dominik Tomczyk i p. Jan Lemański.

PRENUMERATĘ ZA II. PÓŁROCZE 1908 r. nadesłał p. Franciszek Marszałek.

PRENUMERATĘ ZA I. KWARAŁ 1908 r. nadesłał p. Julian Przedmolski.

POSZUKIWANIE.

P. Stanisław Woliński poszukuje p. Stanisława Potakowskiego. Ktoby wiedział o miejscu jego pobytu, raczy dać wiadomość do redakcyi „Narodu“ lub, ul. America Nr. 56.

TANIO I ELEGANCKO

Robi się ubranie z dobrej materyi od 50 milrejsów, sak palito od 40$000 i spodnie od 15$000.

Franciszek Kurecki i brat.

Ulica Commendador Araujo (Matto Grosso) N. 28

2 LOTY DOBREJ ZIEMI

obok siebie położone w Lamenii Dużej (10 kilometrów od Kurytyby) starannie uprawione z domem i stodołą są za 2 500 milrejsów do sprzedania.

Wiadomość w Redakcyi lub u p. Feliksa Popiji w Lamenii Dużej.

KLUB TYGODNIOWY

(KOOPERATYWA).

Rozpoczynamy trzeci Klub tygodniowy, w którym Członkowie będą płacić trzy milrejsy tygodniowo przez 27 tygodni. Członek, który będzie wylosowany w pierwszym tygodniu to otrzyma cały garnitur za 3 milrejsy, a ostatni, który będzie wylosowany w 27 tygodniu to dostanie cały garnitur i sak palito. Mamy także klub na spodnie.

Franciszek Kurecki i brat.

Ulica Commendador Araujo Nr. 28.

Tytoń krajany w wyborowych gatunkach sprzedaje sklep KółkaRolniczego.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić wszystkich interesowanych, że założyliśmy sklep handlowy przy stacyi Paulo de Frontin kolei S. P. R. G. pod firmą Zgoda & Zawadzki, w którą to weszli jako spólnik solidarny p. Józef Zgoda, jako komandytowy p. Stanisław Zawadzki; długoletnia praktyka jakoteż wielki wybór materyałów, zapewnia nas, że jesteśmy w stanie zadowolnić wymagania naszychSz. odbiorców.

Z pow. Zgoda & Zawadzki.

Poszukuję siostry

mojej Maryanny Grzeszkowiak z domu Lewandowska. Wyszli 18 lat temu z emigracyą do Brazylii i do tego czasu niema o nich żadnej wiadomości. Wyszli z Rybitw z pod Pakosci z Ks. Poznańskiego.

Upraszam, ktoby o nich wiedział lub miejscowości ich pobytu o doniesienie mi, a jeżeli rodzice nie żyją, to niech się przynajmniej dzieci zgłoszą. Adres:

Andrzej Lewandowski
Caixa postal Nr. 77.

Nauka sześciu języków:

polskiego, niemieckiego, francuskiego, rosyjskiego, greckiego i łaciny

ul. Treze de Maio 125 w Kurytybie.

Zgłaszania od 8 do 10 rano oraz od 7 do 9 wieczór.

Nauczyciele: Wł. Kamiński
Ludwik Hahn.

Mieszkania do wynajęcia: 3 pokoje i kuchnia z 3-ma wejściami za 25 milrejsów miesięcznie, mieszkanie z 2-ch pokoi z 2-ma wejściami za 18 milrejsów miesięcznie i pokój umeblowany za 10 milr. mies. ul. Treze de Maio 125.

T-OW. KOMANDYTOWO AKCYJNE
„UNIA“
Bielecki, Lipkowski, Stachoń e Cia.

Zgodnie z ustawą zwołujemy na dziń 7-go Czerwca b. r. drugie zwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa dla rozpatrzenia i zatwierdzenia rocznych rachunków i sprawozdania komisyi rewizyjnej. Zebranie będzie miało miejsce w lokalu towarzystwa

Avenida Luiz Xavier 26.

Zarządzający:
Maryan Lipkowski
Wiktor Stachoń.

N. B. Uprasza się o wręczenie Zarządowi swych akcyi lub kwitów na nie w przededniu zgromadzenia.

ZOFIA RADWAŃSKA
Akuszerka i masarzystka dyplomowana z Warszawy.

Chorych przyjmuje w mieszkaniu przy ul. Commendador Araujo (Matto Grossso) Nr. 25; można wzywać o każdej porze dnia i nocy.

DOSKONAŁA SPOSOBNOŚĆ

do nabycia tanio kamieni młyńskich i żelaziwa potrzebnego do młyna. Wiadomość u p Jana Rutka w kolonii S. Kandyda lub w red

---

Rodacy! Czytajcie i popierajcie „NARÓD“ i zachęcajcie swoich przyjaciół i znajomych do prenumerowania pisma „Naród“.

Każdy z prenumeratorów „Narodu“ ma prawo do trzyrazowego ogłoszenia — do 10 wierszy—bezpłatnie,czyto swego interesu czyteż poszuki wania.

Sklep Kółka Rolniczego

w Kurytybie

ul. Travessa da Ordem (Assunguy) Nr. 40.

Z powodu układów z pierwszorzędnemi firmami, może bardzo tanio sprzedawać sól w workach różnej wielkości, mąkę, ryż, cukier biały, żółty rafinowany, farynę miliową świeżą, śledzie, essensyę octową, gwoździe, naftę, mydło w różnych gatunkach, mączkę, farbkę niebieską, ekspeler, olejek rycynowy, synes, kamforę, manę, pieprz, angielskie ziele, gwoździki, chmiel sodę, kalafonię, smarę do wozów, tytoń zapałki, likiery, wszelkie trunki itd. itd.

W,szelkie produkta spożywcze wchodzące w skład t. z. Seccos e molhados są zawsze na składzie. — Najlepsze towary — Najniższe ceny.

WSZYSCY DO SKLEPU KÓŁKA ROLNICZEGO

bo wszystko w najlepszym gatunku i nataniej dostać można.

Wilhelm Senf

ul. JOSÉ BONIFACIO

Poleca się uwadze Szanownej Publiczności Polskiej smaczne pieczywo jakoteż wszelkie towary wchodzące w zakres handlu t. z. Seccos e molhados. Olbrzymi skład zawsze świeżej mąki pszennej z powodu dużego zbytu. Ryż, cukier, makaron, mydło, świece, i t. d. są zawsze na składzie. O każdej godzinie można dostać kawy.

Dla pp. kupców na towarach odpowiedni rabat.

OGŁOSZENIA.

Za dział ten redakcya nie odpowiada.

JEDYNY HOTEL POLSKI

W KURYTYBIE

J. Cholewicza.

Polecam Szanownej Publiczności i bawiącym chwilowo w Kurytybie Rodakom

Hotel Polski

który otworzyłem przy ulicy Ebano Pereira, w domu pana Roberta Haucra, gdzie dawniej mieściła się redakcya „Prawdy".

Śniadania, obiady, kolacye, jak również całodzienne utrzymanie z mieszkaniem lub bez po bardzo przystępnych cenach.

Rodacy popierajcie swoich!

Józef Cholewicz.

STANISŁAW WOJSKI

UL. 15 DE NOWEMBRO 18.

Posiada olbrzymi skład kapeluszy dla dzieci i mężczyzn, ogromny wybór krawatek po bardzo nizkich cenach; wszelkiego rodzaju parasole i parasolki są zawsze na składzie.

Fabrykuje się i naprawia parasole po bardzo przystępnych cenach.

GABINET DENTYSTYCZNY

Jacka Dromlewicza

przy ulicy Conselheiro Baradas (Serito) 26.

Wykonuje się operacye jamy ustnej i zębów. Plombowanie i wyrywanie zębów bez bólu.

Sztuczne zęby i całe szczęki wprawia się bardzo tanio i według najnowszego systemu.

Przyjęcia od godziny 8 rano—do 5 wieczór.

ŚWIEŻE NASIENIE

kapusty, cebuli, marchwi, brukwi [karpieli] i t. d. sprowadzone wprost z Europy nadeszło do Kółka Rolniczego w Kurytybie.

14.000

Czternaście tysięcy chustek na głowę bawełnianych z frendzlami otrzymał polski sklep „UNIA" w Kurytybie.

Ceny najniższe!

Avenida Luiz Xavier 26 (róg Largo Osorio).

Polski sklep pod firmą

JAN KĘSIKOWSKI

przy ulicy Amerika Nr. 41 posiada zawsze na składzie wszystkie towary spożywcze wchodzące w skład t. z. Seccos e Molhados w doborowym gatunku, które poleca Sz. Publiczności

Wszystko po cenach jak najtańszych.

Avenida Luiz Xavier 26 (róg Largo Ozorio)

KURYTYBA

POLSKI SKLEP SPÓŁKOWY

„UNIA"

Zawiadamiamy iż zwinęliśmy t. zw. „Seccos e Molhados" i wskutek tego **znacznie rozszerzyliśmy dział towarowy.**

P. p. Koloniści znajdą u nas olbrzymi wybór: płócien wszelkiego rodzaju (algodão, riscados, brim, batiste, chitas i t. d.), materye bawełniane i wełniane, krajowe i zagraniczne na ubiory dla mężczyzn i kobiet, sukna, ubrania gotowe, spodnie, koszule, kalesony i t. d. Najrozmaitsze gatunki wstążek, koronek, guzików, igieł, bawełny do robienia pończoch, skarpetki i pończochy, grzebienie, broszki, kolczyki, pierścionki i t. p. drobiazgi.

!!! CHUSTKI WEŁNIANE !!!

Tanio! — Tanio! — Tanio!

Olbrzymi transport nowych chustek już w drodze z Europy.
Więcej niż 50 gatunków kapeluszy zastosowanych do potrzeb i gustu kolonii.
Nadeszły kapelusze słomiane

PARASOLE

Pługi, sieczkarnie, kosy, szpadle, motyki, siekiery, grace, miski, kubki (canecas), dzbanki, wiadra i t. d.

GWOŹDZIE PO CENACH NAJNIŻSZYCH

MASZYNY DO SZYCIA

BACZNOŚĆ Sprzedajemy jak najtaniej aby sprzedać dużo—to nasza zasada BACZNOŚĆ

Zwracamy uwagę p. p. kupców na nowo otworzony oddział sprzedaży hurtownej

Avenida Luiz Xavier 26 (róg Largo Ozorio) — Kurytyba.

JEDYNY
POLSKI ZAKŁAD

Fryzyersko Felczerski

salon golenia, strzyżenia, fryzowania itp. Dzięki mej długoletniej europejskiej praktyce, spodziewam się, że zdołam zadowolnić najwyszukańsze wymagania.

Z szacunkiem

Stanisław Ulicki

Avenida Luiz Xavier Nr. 81
w Kurytybie.

POPIERAJMY POLSKI PRZEMYSŁ

Jedyne polskie papierosy z munsztukami nieklejone

20 sztuk Sultan kosztuje 200 rejs.
20 „ Nortan „ 300 „

Oprócz tego fabryka wypuściła papierosy w palii
po 200 reis paczka
Dla pp. Kupców odpowiedni rabat.
Prosimy przajaciół palaczy o żądanie we wszystkich handlach naszych papierosów.

Główny skład w sklepie Kółka Rolniczego w Kurytybie.

Gustav Müller & Spółka

LARGO DO MERKADO Nr. 6 i 8

Dawny dom Gustawa Pfütze.

Otrzymaliśmy ostatnim okrętem długotrwały zapas i mamy na składzie: Śliwki, jabłka krajane, brzoskwinie, rodzynki duże i małe,i figi w półkilowych puszkach, migdały łuskane i niełuskane. Orzechy włoskie laskowe, Kasztany jadalne, Wanilę, Proszek do pieczywa, Kaszę tatarczaną Sago, Mączkę i kaszę owsianą, Soczewicę, okrągły groch, Szwajcarskie i holenderskie sery, olbrzymie szparagi,proszek cytrynowy, Hamburską herbatę, Śledzie i t. d.

Posiadamy również wielki skład, płócien, wyrobów żelaznych, kukurydzy, sieczki, otrąb, faryny miliowej, solonej słoniny, sól w workach różnej wielkości, Mąkę pszeniczną i żytnią i t. d.

Jedyny skład lekarstwa na t. z. kurze (wronie) oczy Curitybana.

ARTYKUŁY W SPRAWACH RELIGIJNYCH JAKOTEŻ NAPAŚCI I OSZCZERSTWA NA OSOBY PRYWATNE, NADESŁANE DO DRUKU DO REDAKCYI „NARODU“, BĘDĄ NISZCZONE BEZ ODPOWIEDZI.

Karol Luhm & Bracia

ul. RIACHUELO Nr. 52

adres telegr. „LUHM«

(Caixa postal) Nr. 48.

Dom importowy z filią w Ponta Grosie

Olbrzymi skład porcelany, żelaza, broni, cukru, mąki, solii wszelkich artykułówwchodzących w skład sklepów t. z.

Seccos e molhados

Wielki wybór win zagranicznych jakoteż bitrów i likierów

Sprzedaż hurtowna i detaliczna.

Kupuje się wosk, rogi, sierść i produkta krajowe.

Kawa Moka

PAROWA FABRYKA KAWY CZYSTEJ, BARDZO STARANNIE PALONEJ I MIE LONEJ WOBEC SZ. PUBLICZNOŚCI.

Pacifico Guimarães

UL.15 DE NOVEMBRO NR. 44 — KURYTYBA.